

Solidarność narodziła się w Szczecinie

Szanowni Państwo,

To już 45 lat od powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego SOLIDARNOŚĆ. Dla naszej lokalnej tożsamości ważne jest byśmy pamiętali o bohaterach sierpniowego zrywu społecznego z 1980 roku uruchamiającego proces demontażu systemu komunistycznego w Polsce. „Solidarność” wpłynęła na zmianę myślenia elit Zachodu i zachęciła je do determinacji by przełamać pojałtański porządek w Europie. Nie jest łatwo rozpocząć strajk.

Potrzebny był ktoś odważny, zmotywowany i zdeterminowany na tyle, żeby powiedzieć: „Strajkujemy! – tak dalej być nie może!”. W poniedziałkowy poranek, 18 sierpnia do „Warskiego”, jak się wtedy nazywała Stocznia Szczecińska, przypłynęła reprezentacja protestującej już stoczni „Parnica” pod przywództwem Aleksandra Krystosiaka. Załoga „Warskiego” na przewodniczącego strajku wybrała Mariana Jurczyka – późniejszy symbol szczecińskiego

Sierpnia '80 oraz zmian, których początkiem stały się owe protesty.

Mam nadzieję, że „Kurier Historyczny” poświęcony Szczecińskiemu Sierpniowi z 1980 roku, przygotowany przez szczeciński oddział IPN spotka się z zainteresowaniem Czytelników. Zachęcam do lektury.

Krzysztof Męciński
Dyrektor Oddziału IPN
w Szczecinie

Sierpień '80 i szczecińska „Solidarność”

Artur KUBAJ, IPN Szczecin

Strajk z sierpnia 1980 roku i powstanie „Solidarności” należą do najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Szczecina. Fenomen „Solidarności” pozostaje jednym z istotniejszych elementów historii Polski ubiegłego stulecia. Związek stał się inspiracją dla ówczesnych przywódców państw Zachodu do skutecznego przeciwstawienia się polityce Związku Sowieckiego wobec Europy Środkowej i Wschodniej, co doprowadziło do zasadniczej zmiany ładu międzynarodowego. „Solidarność” stanowiła i nadal stanowi znakomity przykład dla budowania oporu wobec dyktatorskich rządów na całym świecie.

Grudniowa pamięć

Nie przypadkiem protesty sierpniowe z 1980 roku zainicjowane zostały nad polskim morzem. To właśnie na wybrzeżu, w odpowiedzi na podwyżkę cen żywności w grudniu 1970 r., zastrajkowali robotnicy Gdańska, Gdyni, Elbląga i Szczecina. Zarówno w Gdańsku, jak i w Szczecinie manifestanci podpalili budynki komitetów wojewódzkich partii komunistycznej. W Szczecinie z rąk funkcjonariuszy reżimu komunistycznego zginęło szesnaście osób. Pamięć tamtych wydarzeń była wciąż żywa.

Warto zauważyć, że ze wszystkich wystąpień robotniczych z sierpnia 1980 r. to protest szczeciński przybrał najbardziej dojrzały charakter. W Szczecinie po pierwotnych demonstracjach przystąpiono do strajku okupacyjnego. Zarówno w Stoczni Remontowej „Gryfia”, jak i Stoczni Szczecińskiej „Warskiego” powołano komitety strajkowe, zadbano o dyscyplinę i komunikację oraz uzgodniono 21 wspólnych postulatów strajkowych, z kluczowym żądaniem powołania niezależnych od władzy i partii związków zawodowych. Po złożeniu przez władze komunistyczne obietnic spełnienia robotniczych postulatów strajk zawieszono na czas świąt Bożego Narodzenia. Powrócono do niego miesiąc później po kłamliwych informacjach reżimowych mediów, dotyczących zobowiązań produk-

► Stocznia „Warskiego” przystąpiła do strajku 18 sierpnia 1980 r.

cyjnych podjętych rzekomo przez stoczniowców. Pod przywództwem Edmunda Bałuki protestujący doprowadzili do bezprecedensowej w skali całego bloku państw komunistycznych wizyty nowego I sekretarza PZPR Edwarda Gierka w Stoczni „Warskiego”, podczas której zgodził się on na powołanie Komisji Robotniczej, tj. w istocie namiastki niezależnego związku zawodowego. Doświadczenie grudniowo-styczniowe ze Szczecina stało się wzorcem działania dla robotników w całej Polsce.

Strajk sierpniowy z 1980 roku był od początku protestów strajkiem okupacyjnym na terenie zakładów pracy, umożliwił on zapraszanie najwyższych władz państwowych do negocjacji i prowadzenie ich na oczach społeczności strajkowej. Stanowił on także kontynuację walki o niezależne związki zawodowe z 1970 roku.

Pierwsze protesty

Za początek protestów z 1980 roku przyjmuje się wprowadzenie podwyżek cen mięsa w stołówkach pracowniczych od 1 lipca. Wówczas to rozpoczęły się tzw. przerwy w pracy, jak eufemistycznie określala je propaganda reżimu komunistycznego w Polsce. W połowie



lipca, z uwagi na skalę, centrum tych protestów stała się Lubelszczyzna. Łącznie w całym województwie do protestu przystąpiło kilkadziesiąt zakładów pracy. Władze sprawnie rozładowały napięcie, obiecując spełnienie postulatów strajkowych i przeprowadzenie wyborów do rad zakładowych.

Wydarzeniem przełomowym dla protestów z 1980 roku okazał się strajk w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Jego bezpośrednim powodem było zwolnienie z pracy Anny Walentynowicz, znanej i poważanej w stoczni również za działania w ramach Wolnych Związków Zawodowych. Ogłoszenie strajku zaplanowali działacze tej organizacji, wśród nich Bogdan Borusewicz współpracujący ze stoczniowcami: Jerzym Borowczakiem, Bogdanem

Felskim i Ludwikiem Prądyńskim. Strajk rozpoczął się 14 sierpnia od wiecu o godzinie 8:00. Do stoczni przybyli niebawem działacze gdańskiej opozycji: WZZ Wybrzeża oraz Ruchu Młodej Polski. Stoczniowcy do wcześniej przygotowanych żądań dołączyli to główne, jakim było powołanie niezależnych związków zawodowych. Wkrótce do stoczni przybył działacz WZZ Wybrzeża, Lech Wałęsa, stając na czele protestu. Proklamowano strajk okupacyjny. Oprócz powołania nowych związków zawodowych żądano przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, podwyżki płac, budowy pomnika ofiar Grudnia '70 oraz gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących. Następnego dnia do protestu przystąpiła Stocznia im.

Komuny Paryskiej w Gdyni pod przywództwem związanego z WZZ Wybrzeża Andrzeja Kołodzieja. Strajk rozszerzył się dynamicznie o kolejne duże zakłady pracy, jednak już 16 sierpnia, po złożeniu obietnic przez władze Stoczni Gdańskiej w sprawie realizacji większości postulatów, strajkujący skłonni byli rozejść się do domów. Na podstawie decyzji komitetu strajkowego Wałęsa ogłosił jego zakończenie, co spotkało się ze sprzeciwem części uczestników. Dzięki energicznej reakcji Aliny Pienkowskiej, Anny Walentynowicz, Ewy Osowskiej i Henryki

Dokończenie na stronie II ►



Krzywonos kilkuset zatrzymanych stoczniowców kontynuowało protest w geście solidarności z innymi przedsiębiorstwami Trójmiasta. 17 sierpnia powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy skupiający 28 załóg trójmiejskich zakładów pracy. To wówczas sformułowano ostateczną wersję 21 postulatów. Pierwoplanowym warunkiem zakończenia protestu stała się zgoda na powołanie niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych na zasadach wynikających z Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Domagano się m.in. zagwarantowania prawa do strajku oraz bezpieczeństwa dla strajkujących, przestrzegania zasady wolności słowa, powrotu do pracy osób usuniętych po strajkach z lat siedemdziesiątych oraz uwolnienia wszystkich więźniów politycznych, podania w środziskach masowych przekazu informacji o utworzeniu MKS i publikacji postulatów, zniesienia przywilejów nomenklatury przy obsadzaniu stanowisk państwowych oraz zniesienia przywilejów milicji, SB i wojska, dotyczących zasiłków rodzinnych i zaopatrzenia. Przedstawiono postulaty ekonomiczne i socjalne, m.in. wynagrodzenia za okres strajku, podwyżki płac o 2 tysiące zł i zagwarantowania wzrostu płac stosownie do postępującej inflacji. Postulowano obniżenie wieku emerytalnego, podniesienie rent i emerytur tzw. starego portfela oraz wyprowadzenie wszystkich wolnych od pracy sobót.

Strajk w Szczecinie
Strajk w Szczecinie zainicjowali pracownicy stoczni remontowej „Parnica”. 18 sierpnia o godz. 6.00 około pięciuset osób odmówiło podjęcia pracy, a po sformułowaniu osiemnastu postulatów, wśród których znalazło się żądanie uznania niezależnych związków zawodowych, delegacja „Parnicy” udała się motorówką do sąsiadujących z nią stoczni „Gryfi” i „Warskiego”. Na jednym z wydziałów „Warskiego” jeszcze w godzinach rannych ogłoszono strajk i zwołano wiec, na znak solidarności ze stoczniowcami Gdańska i „Parnicy”. W ciągu czterech godzin wyłoniono komitet strajkowy z Marianem Jurczykiem na czele. Do komitetu strajkowego włączono przedstawiciela „Parnicy” Aleksandra Krystosiaka, inicjatora tamtejszego protestu. Obydwaj mieli za sobą doświadczenia strajkowe z grudnia 1970 roku, Krystosiak ponadto sympatyzował z WZZ Pomorza Zachodniego i był więźniem

stalinowskim w związku z konspiracją po 1945 roku na Mazowszu. 19 sierpnia spośród członków Komitetu Strajkowego w „Warskim” i przedstawicieli 21 szczecińskich zakładów pracy wyłoniono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który ostatecznie sformułował listę 36 postulatów. W skład Prezydium MKS weszli: Jurczyk – przewodniczący, Kazimierz Fischbein i Marian Juszczyk – jako zastępcy, a także Maria Chmielewska, Jarosław Mroczek, Stanisław Serafin, Stanisław Wądołowski, Stanisław Wiszniewski (wszyscy ze Stoczni im. Warskiego), Waldemar Ban (Selfa), Leszek Dłouchy (Gryfia), Aleksander Krystosiak (Parnica), Jan Nowak (WPKM), Lucja Plaugo (SCMB), Mieczysław Soszyński (Port), Wiesław Wojan (Zakłady Chemiczne Police). Podobnie jak w Gdańsku, na pierwszym miejscu żądano powołania wolnych i niezależnych od partii i rządu związków zawodowych. Wśród stricte politycznych postulatów znalazły się zbliżone do tych sformułowanych w Gdańsku, ale zażądano także zniesienia cenzury oraz swobody działania dla Kościoła katolickiego, w tym transmitowania niedzielnych mszy św. w radiu i telewizji. Podobnie jak w Gdańsku, domagano się także upamiętnienia ofiar Grudnia 1970 roku w postaci ufundowania tablicy pamiątkowej pod bramą główną stoczni „Warskiego”. Strajk przybrał charakter powszechny, a protest szczeciński rozprzecznił na sąsiednie województwa, z których komitety strajkowe przybywały do stoczni „Warskiego”. W dniu ukonstytuowania się MKS do Szczecina przybył premier Edward Babiuch, członek Biura Politycznego KC PZPR, informując lokalną strukturę partii o powołaniu komisji rządowej do rozmów ze strajkującymi z wicepremierem Kazimierzem Barcikowskim na czele.

Gdańsk i Szczecin
Pomiędzy obydwooma ośrodkami protestu – Szczecinem i Gdańskiem były liczne podobieństwa, wzorowano się na doświadczeniach szczecińskich z Grudnia '70, do których dołączono np. odprawianie mszy św. na terenach strajkujących zakładów, ale to różnice oraz pierw-

► Delegacja rządowa w towarzystwie komitetu strajkowego opuszcza teren stoczni po podpisaniu Porozumień Sierpniowych, 30 sierpnia 1980 r.

sznstwo wywołania protestu zdecydowały o tym, że Gdańsk został uznany za symbol „Solidarności”. Przewagą Gdańska była otwartość, do stoczni wpuszczono tam dziennikarzy, i to zarówno krajowych, jak i z zagranicy, co stało się kluczowe w upowszechnieniu wiedzy o protestie. Do protestujących z Gdańska przybyli także przedstawiciele inteligencji, z wzywającym do dialogu apelem 64 intelektualistów. Wkrótce kilku z nich, zarówno ze stoczni jak i z Trójmiasta, zasililo strajk poprzez udział w Komisji Ekspertów. Odmienne wyglądała sytuacja w Szczecinie, gdzie w stoczni znalazło się tylko kilku dziennikarzy krajowych, a zespół doradczy stanowili w zasadzie wyłącznie miejscowi prawnicy. Inaczej też traktowano działaczy opozycji przedsierpniowej, przede wszystkim WZZ, których wpływ na protest okazał się minimalny. Brak szerszego dostępu do Stoczni Warskiego wynikał też z jej położenia. Inaczej niż w Gdańsku, stocznia w Szczecinie położona była na uboczu, stosunkowo daleko od centrum miasta. Za to Szczecin wyszedł z inicjatywą nawiązania bezpośredniego kontaktu z Gdańskiem, co zaowocowało wymianą przedstawicieli. Uzgodniono wówczas, że warunkiem zakończenia strajku będzie zgoda władz państwowych na powołanie wolnych związków zawodowych. Negocjacje szczecińskiego MKS z komisją wicepremiera Barcikowskiego rozpoczęły się 21 sierpnia, zaś gdański MKS podjął rozmowy 23 sierpnia z komisją wicepremiera Jagielskiego. Wytrawni warszawscy politycy starali się ograniczyć sytuację materialnej, jednak



► Międzyzakładowy Komitet Strajkowy sformułował 36 postulatów, które zostały podane do publicznej wiadomości na tablicach na terenie stoczni.

bezsukcesywnie. Same tylko obietnice realizacji postulatów ekonomiczno-socjalnych nie przybliżyły zakończenia strajków. Przedłużające się rozmowy oraz rozszerzanie się protestu na kolejne ośrodki nie sprzyjały rządzącym. Trwające od połowy sierpnia protesty na Wybrzeżu mocno także uderzały w niewydolną gospodarkę PRL.

Gdańsk i Szczecin zainspirowały do protestów cały kraj. 26 sierpnia od strajku komunikacji miejskiej rozpoczął się protest we Wrocławiu, wsparły go inne zakłady pracy w mieście. Tego samego dnia w zajeźdni autobusowej przy ul. Grabiszyńskiej powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. W stolicy tego samego dnia pracę przerwała Huta Warszawa, a 28 sierpnia do strajku przystąpiło kilka bydgoskich zakładów, w których w celu koordynacji ich poczynań na terenie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego utworzono także w Łodzi, gdzie na czele protestu stanęli kierownicy komunikacji miejskiej. Wszędzie solidaryzowano się z protestującymi na Wybrzeżu i przedstawionymi tam postulatami. Na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim pierwsze zastrajkowały kopalnie „Manifest Lipcowy” i „Borynia” w Jastrzębiu. Następnie do protestu przyłączyła się Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Tychach i Huta Katowice w Dąbrowie Górniczej. W obydwu fabrykach, podobnie jak w Jastrzębiu, ogłoszono solidarność z Gdańskiem i poparto 21 postulatów. Na terenie województwa katowickiego powstały dwa MKS-y, pierwszy w Jastrzębiu, a drugi w Dąbrowie Górniczej.

Rozmowy z przedstawicielami władzy najwcześniej zakończyli protestujący w Szczecinie. 30 sierpnia o poranku podpisano pierwsze z porozumień sierpniowych, w którym rząd zgodził się na powstanie samorządnych związków zawodowych, chociaż zastrzegł, że powinny one działać w duchu socjalizmu i zgodnie z Konstytucją PRL. W intencji rządzących zapis taki miał skutecznie ograniczyć swobodę działania nowej organizacji. Po południu 31 sierpnia w Gdańsku doszło do podpisania drugiego z porozumień. Powołanie niezależnych związków zawodowych zostało zabezpieczone deklaracjami MKS o przestrzeganiu konstytucji PRL, niepodjęciu roli partii politycznej, uznaniu upaństwowienia gospodarki i sojuszu międzynarodowych PRL, a przy okazji de facto uznano kierowniczą rolę PZPR. Na rozstrzygnięcia z Gdańska czekała cała Polska.

Narodziny „Solidarności”
Charakter sierpniowych porozumień robotników z rządzącymi w Szczecinie i Gdańsku najlepiej oddaje formuła umowy społecznej,

będącej swego rodzaju porozumieniem pomiędzy rządzącymi w Polsce komunistami a społeczeństwem, reprezentowanym odąd przez niezależne od partii i państwa związki zawodowe. Obie strony przyjmowały do wiadomości swoje wzajemne zobowiązania. Nadal trwały jeszcze strajki na Śląsku, gdzie protestowało ponad 300 tysięcy osób i pomimo optymistycznych wiadomości z Gdańska, oczekiwali oni na gwarancje, że podpisane porozumienia dotyczą także ich. 3 września o poranku podpisano porozumienie w Jastrzębiu, w którym władze obiecały zniesienie czterobrygadowego systemu pracy i wprowadzenie od stycznia 1981 roku wolnych sobót. 11 września w Hucie Katowice w Dąbrowie Górniczej podpisane zostało czwarte z porozumień sierpniowych – Porozumienie Dąbrowskie, gwarantujące możliwość tworzenia struktur samorządnych związków zawodowych na terenie całego kraju. Dopełniło ono zawarcie umowy społecznej z władzami, dając nadzieję na jej realizację w kolejnych szesnastu miesiącach.

Sam fakt powstania „Solidarności” spowodował, że spod kontroli władzy i partii zaczęły się wymykać coraz większe obszary życia społecznego.

Co ciekawe, większość protestujących robotników pochodziła z Gdańska i Szczecina – łącznie ponad 380 tysięcy spośród 714 tysięcy strajkujących. Wpłynęło to na rozwój „Solidarności” w czasie jej tworzenia. W obu miastach – Szczecinie i Gdańsku przytłaczająca większość pracowników zapisała się do wolnych związków zawodowych, w Szczecinie było to aż 87 proc. (!) pracujących, przy wskaźniku ogólnopolskim wynoszącym 45 proc. Pierwszy etap tworzenia Związku zamykało spotkanie z 17 września 1980 roku zorganizowane w Gdańsku. Postanowiono wówczas o powołaniu jednolitego związku o strukturze federacyjnej pod nazwą Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Istnienie „Solidarności” miało wpływ na różne środowiska, które uznały że jest to znakomity czas do wybicia się na niezależność. O swoją autentyczną reprezentację szybko upomniała się młodzież, domagając się powołania Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Przedstawicielstwa związkowego zaczęły się domagać rolnicy, rzemieślnicy, a nawet sędziowie i pracownicy cywilni wojska i Milicji Obywatelskiej. O większy zakres swobody w obszarach swojej działalności wystąpili wkrótce społeczność akademicka, dziennikarze, aktorzy czy prawnicy.

Decyzja o powołaniu związku pod nazwą „Solidarność” musiała zostać jeszcze wsparta walką o treść statutu, która zwieńczona została zarejestrowaniem Związku 10 listopada 1980 r.

■ Autor jest politologiem i historykiem, doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii, naczelnikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie.

Sierpień, duch i materia

Tomasz ZIELIŃSKI

Lato 1980 roku było ciepłe, słoneczne i przyjazne. W polityce nie działo się nic nadzwyczajnego. Wcześniej, w marcu, odbyły się wybory do Sejmu, które, jak zwykle, wygrała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a za nią w ustalonej kolejności ulokowano sojusznice stronnictwa i nielicznych bezpartyjnych, którzy dostąpili tego zaszczytu. Pierwszemu sekretarzowi PZPR Edwardowi Gierkowi przyznano w jego okręgu ponad 98 procent głosów i powoli zbliżał się on do jubileuszu dziesięciolecia swoich rządów. Socjalizm trzymał się mocno.

„Dekada Gierka” dobrze zapisała się w pamięci Polaków. Gospodarz porzucił surowy ascetyzm swojego poprzednika, zaciągnął za granicę miliardowe kredyty i zainwestował je w rozwój kraju. Powstawały nowe zakłady, gazety pełne były ofert zatrudnienia. Żeby zmniejszyć dotkliwy głód mieszkaniowy, zbudowano 71 fabryk domów z wielkiej płyty. A żeby zmotoryzować Polskę, pojawił się fiat 126p, maluch, auto jak zabawka, które szybko opanowało polskie drogi. Ruszyła budowa kościołów. I nawet reglamentacja cukru na kartki – pierwszy sygnał, że coś tu jednak szwankuje – nie była w stanie zniwelować roztaczanej przez propagandę wizji Polski przyszłości, Polski sytej.

Jeżeli było tak dobrze i mimo permanentnych „przejsiowych trudności” miało być coraz lepiej, to skąd się wziął sierpniowy protest?

„Bo chleba dość, lecz rośnie popyt na igrzyska”

– śpiewał w jednej ze swoich piosenek Wojciech Młynarski. Sęk w tym, że chleba nie było dość, a nawet było go za tę samą pensję jakby coraz mniej, ale w powiedzeniu o igrzyskach też jest ziarno prawdy. Modlitwa papieża z Polski na Placu Zwycięstwa w Warszawie aby Duch Święty odmienił oblicze „tej ziemi”, trąciła w umysłach ludzi i tak już napiętą strunę pragnień wykraczających poza rutynę codziennego bytu.

Strajk w Szczecinie był strajkiem solidarnościowym dla poparcia strajkujących od trzech dni gdańskich stoczniowców. Szybko jednak zyskał własną autonomię, dynamikę i koloryt. Przewodniczący komitetu strajkowego Marian Jurczyk nie ufał dziennikarzom i „ekspertom”, i niechętnie widział ich w „Warskim”, jak nazywano wtedy Stocznę Szczecińską. Nie miał kto szerzyć wieści o wydarzeniach w Szczecinie, uwaga wszystkich skupiała się na Gdańsku.

Po trzech dniach, gdy stała już komunikacja miejska i zamierała produkcja w kolejnych zakładach, w stoczni zjawiał się wicepremier Kazimierz Barcikowski z ekipą partyjnych dygnitarzy i taka sama delegacja z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim przyjechała do Gdańska. Szczeciński komitet strajkowy położył przed gośćmi listę 36 postulatów. Ze sfery materii i ze sfery ducha. Od pierwszej chwili było jednak wiadomo, że największy bój rozegra się o postulat pierwszy: „Powołać wolne i niezależne od partii i rządu związki zawodowe oraz stworzyć warunki do ich niezbędnej działalności”. To nie miały być już związki od cebuli i ziemniaków na zimę, lecz związki naprawdę reprezentujące interesy pracownicze wobec pracodawcy czyli państwa, i gdy trzeba, to w opozycji do niego. „Jeśli tylko zgodzą się na wolne związki, a niektóre inne sprawy nie przejdą, to i tak wygramy”, powiedział Krzysztof Kubicki, jeden z liderów strajku. „Bo jak będziemy mieli takie narzędzie, to powoli wymusimy na nich dalsze zmiany”.

Po 35 latach istnienia PRL-u, po różnych nieudanych próbach zwiększenia obszaru wolności – w latach 1956, 1968, 1970, 1976, gdy dążeń różnych grup społecznych nie można było, niczym rozrzuconych puzzli, dopasować – pojawiła się

szansa na złożenie ich w czytelny obraz. Wreszcie większość społeczeństwa myślała podobnie i miała podobne pragnienia.

Paradoksem negocjacji, które toczyły się między strajkującymi i rządową delegacją było to, że władze bardziej skłonne były zaakceptować te postulaty, które wystarczyłoby załatwić krótkim

„tak, zgoda”

niż te, których spełnienie wymagało długiego czasu i dużych wydatków. Skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie do pięciu lat – ależ tak, to wam możemy obiecać. Wolne związki zawodowe, zniesienie cenzury, przywilejów dla wojska i milicji – nie tak szybko, to wymaga czasu i pracy. Na zbolełe serca wicepremiera Barcikowskiego i jego ekipy chyba kojąco działał napis na plakacie, który ktoś sporządził na wielkim arkuszu szarego papieru i umieścił na wprost stołu przydziałnego. Na plakacie widniało hasło: „Socjalizm postępowy tak, wypaczenia nie”. Niech już będzie „postępowy”, cokolwiek to znaczy – zapewne pocieszał się wicepremier – najważniejsze, że „socjalizm tak”, że nie chcą obalać ustroju...

Po męczących dwóch tygodniach strajkowej beczynności (bo jedynym zadaniem strajkujących, jedyną ich pracą do wykonania było **być, czekać, wytrwać**) przyszło zwycięstwo. Partia rządząca zgodziła się na utworzenie niezależnych od niej związków zawodowych. Gorycz porażki osłodziła sobie tym, że nie miały się one nazywać „wolnymi” (jeszcze by ktoś pomyślał, że pod rządami PZPR wolność musi być wynegocjowana), lecz „niezależnymi” i „samorządowymi”. Wieczorem w piątek 29 sierpnia ekipa rządowa i komitet strajkowy w Szczecinie uzgodniły treść porozumienia i rozpoczęto przygotowania do jego podpisania. Otwarto szeroko bramy stoczni dla dziennikarzy, pojawiły się kamery telewizyjne. Ustalono szczegóły: sobota, 30 sierpnia, godzina osma

rano. Gdańsk strajkował dalej, domagał się jeszcze zwolnienia więźniów politycznych. Delegaci z Gdańska, obecni w „Warskim”, rozpaczliwie próbowali nakłonić szczecinian do kontynuowania strajku solidarnościowego. Ale decyzja zapadła, porozumienie było uzgodnione, wszystko przygotowane, kamery nacełowane na stół przydziałny – i jak tu się teraz wycofać? Podpisali!

Szczecin, który rozpoczął strajk jako drugi, zakończył go jako pierwszy. Była radość i satysfakcja, ale wiadomość o strajkującym nadal Gdańsku dręczyła wiele sumień. Jeśli w Gdańsku nie skończy do poniedziałku – mówili ludzie wychodzący ze stoczni w deszczowy sobotni poranek – to i my zaczniemy od nowa. Lecz to nie było już potrzebne. Nazajutrz, w niedzielę, władze wypuściły więźniów politycznych i po południu Lech Wałęsa i wicepremier Mieczysław Jagielski złożyli podpisy pod gdańskim dokumentem. I dopiero ten moment uznawany jest za początek „Solidarności”.

Co nam zostało z tych lat?

Pamięć. Narodziny „Solidarności” i jej burzliwa historia pozostaną w zapisanych wspomnieniach, książkach, podręcznikach historii, rozwiązaniach ustrojowych. Głos Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, chociaż dziś jest on już tylko cieniem wielomilionowej organizacji, która powstała bezpośrednio po sierpniowym strajku, wciąż jest słyszalny. W historii Polski fenomen „Solidarności” zapisał się na zawsze.

Duma. W kraju, w którym obchodzi się rocznice powstańczych klęsk i przegranych bitew, tym razem udało się wygrać bez jednego wystrzału, bez przelania kropli krwi. Nadgryźć zręby ustroju, który miał w swojej naturze niecofanie się przed opresjami i zadawaniem śmierci buntownikom, stającym nawet w słusznej sprawie. To nie



Tomasz Zieliński (1947), warszawiak po Szkole Głównej Planowania i Statystyki związany od lat siedemdziesiątych ze Szczecinem, dziennikarz „Głosu Szczecińskiego” i „Kuriera Szczecińskiego”. Uczestnik strajku w sierpniu 1980 r. na terenie Stoczni Szczecińskiej „Warskiego”. Od 1980 w „Solidarności”, 1980–1981 w redakcji tygodnika „Jedność” (odpowiedzialny za organizację pracy redakcyjnej, profilu dziennikarskiego pisma, kierownik działu serwisowego, dziennikarz i publicysta), w 1981 przewodniczący Komisji Zakładowej w Zarządzie Regionu „Solidarności” Pomorza Zachodniego. Po wprowadzeniu stanu wojennego uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej, a następnie w ukryciu do 19 kwietnia 1982, internowany w zakładzie karnym w Wierchowiu i Strzebielinku, a po zwolnieniu w październiku 1982 r. kolporter podziemnych wydawnictw, 1983–1989 redaktor naczelny podziemnego miesięcznika „Obraz”. W 1988 uczestnik strajku w Porcie Szczecińskim, współpracownik „Kuriera Strajkowego”, propagator rejestracji Komitetów Założycielskich „S”. W latach 1989–1994 redaktor naczelny reaktywowanego tygodnika „Jedność”, rzecznik prasowy Zarządu Regionu Solidarności.

wyszło ani w NRD, ani na Węgrzech, ani w Czechosłowacji, lecz udało się nam, Polakom.

Rozczarowanie. To odczuwają ci, którzy biorą za jedną dwie „Solidarności” – tę z roku 1980 i tę z roku 1989. Pierwsza powstała spontanicznie, drugą przejęli politycy, którzy nie zamierzali wracać do sierpniowych uniesień. Zmiany ustrojowe stworzyły nową Polskę i nowe dla niej wyzwania. Nie było powrotu do marzeń ze styropianu. Ale przecież niełatwo było ludziom stawić czoła bezrobociu, nieznanemu od czasów sprzed drugiej wojny światowej. Nielekko było zaakceptować fakt, że ich bastiony, ich zakłady pracy – zniknęły. Nie ma już Huty „Szczecin”, Papierni „Skolwin”, „Wiskordu”, „Unikonu”, „Gryfu” i dziesiątków innych przedsiębiorstw. A najważniejsze – nie ma „Warskiego”. Nie będzie już można powtórzyć sierpniowego czynu, gdyby była tego potrzeba. Ogromna żółta suwnica z napisem **STOCZNIA SZCZECIŃSKA**, wciąż widoczna na miejscu dawnej stoczni, jest jak wyrzut sumienia. Zdaje się mówić: wygraliśmy, ale zobaczcie jaką cenę za to zapłaciliśmy.

Rozczarowanie dotyczy też innego wymiaru sierpniowej historii i wcale nie chodzi tu o osobiste odczucia i pragnienia.

Szczecin jest osobliwym miastem,

mającym szczególną właściwość lekceważenia swojej historii i do-

konań swoich mieszkańców. Tak jest też z sierpniowym strajkiem. Wspomina się go raz w roku. 30 sierpnia pod bramą Stoczni Szczecińskiej odbywa się uroczystość złożenia wieńców, która jest bardziej hołdem dla ofiar Grudnia 1970 niż upamiętnieniem Sierpnia 1980. Z każdym rokiem maleje grupa uczestników. A inne świadectwa „Solidarności” w miejskiej przestrzeni? Plac w centrum miasta i „Przełomy”, gdzie w historii Szczecina nie pomija sierpniowego strajku. To mało? – spyta ktoś. Spróbujmy poszukać odpowiedzi na to pytanie z innej niż rocznicowe wspomnienia strony.

Historia polskiego, powojennego Szczecina jest krótka – cóż to jest 80 lat na przestrzeni ponad tysiącletnich polskich dziejów. Mając tego świadomość tym bardziej powinniśmy budować tożsamość tego miasta, zostawiać ślady, znaczyć teren. Takim śladem jest fenomen „Solidarności”. Tymczasem w Szczecinie zaczyna się wracać do niemieckiej historii miasta i regionu, przywołuje się postacie z odległej przeszłości w nazwach placów, ulic i budynków, a pomija to, z czego powinno się czerpać garściami: z krótkich, ale bogatych powojennych dziejów miasta. Nie ma w Szczecinie swojego placu – w centrum miasta, nie gdzieś na odległym osiedlu – lider strajku Marian Jurczyk. Nie ma swojej ulicy Aleksander Krystosiak, który skrzeszał iskrę szczecińskiego Sierpnia. Do jakiegoś magazynu niechcianych nazwisk trafiły inne postacie szczecińskiego strajku i burzliwych późniejszych dziejów „Solidarności”. Nie tak się buduje tożsamość miasta, gdy tyle jest o nim do powiedzenia.

Samo zaś centrum wydarzeń, które – trzeba to przypomnieć tu po raz kolejny – wstrząsnęły Polską i Europą, budynek w dawnej Stoczni Szczecińskiej, jest pozałożony godną ruiną. Szczecińska na wskroś, rzec można, tradycja. Dopiero teraz, po czterdziestu pięciu latach, gdy dorasta pokolenie wnuków „ludzi ze styropianu”, zajęto się ratowaniem tego miejsca. Nie powstanie tu Europejskie Centrum Solidarności – takie jest już w Gdańsku, od dziesięcioleci – ale przynajmniej zostanie trwały ślad wpisujący się w tożsamość polskiego Szczecina.

I to jest odpowiedź na pytanie czy upamiętnień szczecińskiego Sierpnia mamy mało czy dużo. Tak, wciąż za mało jest w przestrzeni miasta trwałych śladów jego historii. Tej najważniejszej dla nas historii – z ostatnich osiemdziesięciu lat.

◀ Do strajkujących stoczniowców dołączały się załogi innych zakładów pracy.



Kiedy byliśmy solidarni

Ryszard Stefan UKIELSKI

Lipiec 2025 r, telefon z Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN, dzwoni pan dr Artur Kubaj. Mówi o przygotowywanym na 29 sierpnia spotkaniu uczestników wydarzeń sierpniowych z 1980 r. Padają znajome nazwiska: Ustasiak, Tarnowski, Wądołowski, Wiechowski nasuwają się nazwiska tych, z którymi już się nie spotkam: Słonecki, Milczanowski, Zimowski. Czas cofa się o kilkadziesiąt lat. Potem pada prośba o moje wspomnienia z okresu społecznego zrywu i narodzin „Solidarność”.

Mam wątpliwości czy chcę je spisać. Gdy patrzę co dzieje się w Polsce dziś. Co wyprawia obecnie ekipa Tuska... apologia Niemców, łamanie prawa, deptanie konstytucji, niszczenie kraju, nepotyzm, doktryna „my i nasza partia wiemy lepiej co wam potrzeba”. Nam nie o to chodziło 45 lat temu. Tak przecież już mieliśmy wtedy, nie walczyliśmy o to lecz z tym. Ale zaraz – trzeba było z tym walczyć, walczyliśmy i wygraliśmy. Teraz też trzeba i choć jest kiepsko sytuacja jest inna – mamy pewne instrumenty, narzędzia obrony demokracji, ochrony Ojczyzny i tożsamości narodowej, których wtedy nie mieliśmy, które dał nam tamten zryw. Musimy się tylko zjednoczyć jak w 1980 roku.

Protest sierpniowy

Sierpień 1980 r. spędzałem rodzinnie w małej wiosce Szczecińskich kilkanaście kilometrów od Tczewa. Mieszkało tam kilkadziesiąt osób, był kiosk-sklepek i... piękny, choć zaniedbany, wpisany do rejestru zabytków park z XVIII wiecznego założenia. W walące się byłej rządzówce w tym parku mieszkaliśmy wakacyjnie z teściową, żoną i synkiem. Było świetnie – mleko od krowy z jednej zagrody, świeże jajka z drugiej, ziemniaki wprost z pola a owoce z sadu przyległego do rządzówki. Feler był jeden, kiepski odbiór jakiegokolwiek stacji radiowej, o Wolnej Europie nie wspominając. A wiedzieliśmy od tygodni o rosnącym napięciu w kraju po strajkach w Świdniku i Lublinie.

W połowie sierpnia żonie skończył się urlop i wyjechała, ja miałem zostać z synkiem do końca miesiąca. A tu na drugi czy trzeci dzień nasz gospodarz musiał pojechać do Gdańska i po powrocie powiedział nam, że strajkuje Stocznia Gdańska i szereg innych zakładów. Ta wiadomość przywołała wspomnienia od miesiący toczonych w Klubie Naukowca Politechniki Szczecińskiej dyskusji przy herbacie nad odzyskaniem suwerenności i podmiotowości Polski i Polaków w „poobiednim” gronie Jurek Słonecki (zawsze), Andrzej Milczanowski (często) Jurek Zimowski, Andrzej Wybranowski, Edmund Kitłowski, Janusz Pietrzykowski (znany operator TV). Postawy rozmówców były różne, od ostrożnych skłaniających się do reformowania istniejącego ustroju oraz naprawy kolejnych błędów i wypaczeń, po radykalne, pełne pasji „gryźć, gryźć paskudę” zawołanie Andrzeja Milczanowskiego. Wszyscy chcieli jednak zmian, ja też. A tymczasem kiedy się zaczęło siedziałem w małej kocięskiej wiosce z czteroletnim synkiem. Na szczęście teściowa rozumiała moje rozdrapy i powiedziała, że mogę wracać do Szczecina, a Pa-wełek zostanie z nią. Wskoczyłem

więc w malucha i pogałem do Szczecina.

Przyjazd do Szczecina

25 sierpnia byłem w akademiku (mieszkania jeszcze nie mieliśmy, ale chyba w czerwcu dostaliśmy przydział i mglistą obietnicę, że klucze będą później, w którymś kwartale). Zostałem żoną wykończoną biegiem pieszo do pracy, z pracy i w pracy. Komunikacja miejska stała, ona pracowała w „Kurierze Szczecińskim” i wypadało jej tak 10–15 km dziennie. Ale była przepelniona wiadomościami co się dzieje, kto strajkuje i czego można się spodziewać w najbliższych dniach. Wysłuchałem, a nazajutrz po podwiezieniu żony do redakcji pogałem na Politechnikę.

Na uczelni wszystko działało na pół gwizdka, bo wakacje, długie urlopy akademickie, brak studentów. Tym niemniej już wyraźnie wrzało. Tylko skomunikowanie międzywydziałowe było słabsze – budynki były rozsiane po Szczecinie, a komunikacja miejska nie działała. Na poszczególnych wydziałach byli jednak liderzy, choć brakowało Politechnice ciała koordynującego.

Z rozmów na moim Wydziale Chemii oraz w stołówce PS w Klubie Naukowca dowiedziałem się, że na niektórych wydziałach są osoby już działające na rzecz poparcia Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Skontaktowałem się z nimi telefonicznie, najpierw z doktorami Ryszardem

Coufałem (Wydział Budownictwa) i Romanem Magierą (Wydział Elektryczny), a następnego dnia z Wojciechem Olejniczakiem (Wydział Ekonomiczny). Wiedziałem, że na Wydziale Budowy Maszyn takim działaczem jest Mieczysław Ustasiak, którego znałem i z którym spotykałem się już wcześniej na organizowanych w jego mieszkaniu spotkaniach sympatyków ROPCiO z Andrzejem Czumą.

W międzyczasie, 30 sierpnia podpisane zostało porozumienie szczecińskie, które ze strony władz podpisał wicepremier rządu PRL, członek Biura Politycznego KC PZPR Kazimierz Barcikowski. Pomyślałem: cholera, znowu nas podzielili. Pęknięta Polska jak nie raz w historii. Ale następnego dnia podpisane zostało porozumienie gdańskie co oddaliło te złe myśli.

Istnienie porozumień dało asumpt do zawiązania Uczelnianego Komitetu Nowych Związków Zawodowych. O ile dokładnie pamiętam, 2 września około godz. 11 spotkałem się na Wydziale Budownictwa Łądowego we trójkę: Ryszard Coufał, Roman Magiera i ja, a nieco później dołączył do nas Wojciech Olejniczak. Omawialiśmy sposoby i zakres działalności Komitetu Uczelnianego, który należałoby powołać oraz jego kontaktów z Międzyzakładowym Komitetem Robotniczym (w który przekształcił się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy). Dzień później dołączyli koledzy Mieczysław Ustasiak i Jan Otto. W tym składzie spotykaliśmy się przez kilka kolejnych dni czyniąc



Ryszard Ukielski (1947), urodzony szczecinianin, zawodowo związany z Politechniką Szczecińską, a z opozycją antykomunistyczną od 1979, aktywnie uczestniczył wówczas w spotkaniach szczecińskich animatorów i sympatyków Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, od września 1980 r. aktywny działacz „Solidarność” na Politechnice, w 1980 roku znalazł się w gronie założycieli „Solidarność” na Politechnice Szczecińskiej, a w 1981 roku znalazł się w gronie założycieli Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. Angażował w wiele inicjatyw środowisk opozycyjnych związanych z „Solidarnością”. W ramach Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania podjął walkę na rzecz uwolnienia więzionych działaczy Konfederacji Polski Niepodległej, co w przypadku Szczecina dotyczyło Jerzego Sychuta. Był autorem tekstów do pism solidarnościowych wydawanych bez debitu, a także do Jedności. W stanie wojennym został aresztowany, a następnie internowany w zakładzie karnym w Wierchowiu. Po uwolnieniu w marcu 1982 roku zaangażował w się działalność podziemia solidarnościowego. Był autorem tekstów, pisząc m.in. do „Jedności”, „BIS-a” czy pisma środowisk akademickich „OKNO”, przygotowywał także teksty okazjonalnych ulotek solidarnościowych.

plany i ustalenia. Te zebrania stały się zaczątkiem utworzenia Pracowniczego Komitetu Nowych Związków Zawodowych przy Politechnice Szczecińskiej. 8 września już w szerszym, kilkunastoosobowym składzie powstał Pracowniczy Komitet Założycielski NSZZ „Solidarność” Politechniki Szczecińskiej. Przewodniczącym został Mieczysław Ustasiak, a mnie oddelegowano do kontaktów z Międzyzakładową Komisją Regionalną oraz do kontaktów z Ogólnopolską i Regionalną Komisją Porozumiewawczą Nauki NSZZ „Solidarność”. Od tego momentu uczestniczyłem owe wszystkich posiedzeniach otwartych MKR i byłem też delegatem na zjazdy związkowe nauki zarówno w październiku 1980 r. w Gdańsku (powstał wówczas Ogólnopolski Komitet PN) i w listopadzie 1980 r. w Warszawie. Biorąc udział w obradach tych gremiów optowałem wówczas m.in. za nową ustawą o Nauce i Szkolnictwie Wyższym

oraz za powołaniem Uniwersytetu w Szczecinie. To ważne, że to właśnie środowisko solidarnościowe na szczecińskich uczelniach jako pierwsze od czasu zakończenia II wojny światowej powróciło do pomysłu powołania Uniwersytetu w Szczecinie.

Stan wojenny

Będąc internowany w stanie wojennym, często byłem przesłuchiwany. W trakcie przesłuchań, jeszcze w areszcie śledczym mieszczącym się przy ul. Małopolskiej w Szczecinie (przesłuchującym był kpt. Witkowski(?), por. Jagiełło i prokurator Belling) proponowali mi podjęcie współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa, mówili wówczas: „Panie doktorze zasięgnęliśmy opinii, wiemy, że jest pan młodym, bardzo zdolnym naukowcem z dobrą dla ludzi przeszłością. Ten układ władzy potrwa jeszcze 5–10 lat potem nastąpią zmiany. Będziemy współpracować dyskretnie i spotykać się bardzo rzadko, a gdy nadejdzie czas **naszych przemian** zostanie pan ministrem, a może nawet premierem”. Nie zgodziłem się, nie zostałem, ale do dzisiaj zastanawiam się kto nami rzadzi (rządził) i z czyjego nadania.

Po latach

Ale Sierpień '80, był, jest i zawsze będzie dla mnie wspaniałym zrywem, w którym to Polacy zjednoczyli się w obronie Ojczyzny i tożsamości narodowej. I mimo późniejszych dramatów zwyciężyli. Przynajmniej do czasu gdy dawni władcy PRL-u i „życzliwi” sąsiedzi zaczęli mącić by wyrwać jak najwięcej fruktów władzy i innych korzyści dla siebie. I udało się im doprowadzić do takich podziałów poprzez politykę wstydu z polskości, przeciwstawiając jej europejskość. Wytykając nam biedę i zaściankowość wobec bogactwa i „światowości” Europy. Odbierając społeczeństwu polskiemu kolejne elementy suwerenności i podmiotowości.

Ale Polacy pamiętajcie, że zawsze byliście w Europie, a nie jak mówią niektórzy, weszliście do niej dopiero w 2004 roku. Nie zapominajcie, że jako naród **nie macie czarnych kart historii!!!** A na naszym kontynencie niewiele nacji przetrwałoby tyle burz i klęski jak Polska, naród położony między Rosją a Niemcami. My przetrwaliśmy i tylko od nas zależy czy zostaniemy suwerenni, czy nadal będziemy Polakami. Musimy chcieć tylko powrócić do ideałów i wartości z Sierpnia 1980 roku, które nas jednoczą. Powinniśmy wspólnie powalczyć o wolność Ojczyzny w Europie Ojczyzn, o jej suwerenność, tożsamość narodową, bogactwo i nowoczesność techniczno-technologiczną.



► Poparcie dla strajkujących zgłaszały kolejne zakłady pracy czy organizacje społeczne. Na zdjęciu delegacja harcerzy w świetlicy Stocznii Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego odczytuje list poparcia dla strajkujących. Warto zaznaczyć, że wymagało to dużej odwagi, bo Związek Harcerstwa Polskiego był organizacją koncesjonowaną przez władze PRL-u.

Mój sierpień '80, „Jedność” i walka z cenzurą

Leszek DLOUCHY

Gryfia przyłącza się do strajku

18 sierpnia 1980 r. był normalnym dniem pracy. Nagle gruchnęła wiadomość: Stocznia Warszkiego strajkuje. W naszej stoczni [„Gryfia”] czuło się w powietrzu jakieś elektry. Pamiętam, że zaczęły się dyskusje. Ja chodziłem często po swoim wydziale, rozmawiałem z ludźmi, już wtedy formułowano opinie, ktoś coś mówił, że „powinniśmy strajkować, powinniśmy przeciwdziałać temu”. I nagle nie wiadomo skąd gruchnęła wieść: „Strajk!”

Również nagle koledzy poinformowali mnie, że zostałem wybrany przedstawicielem mojego wydziału do komitetu strajkowego. Znalazłem się w tzw. Trójce Wydziałowej. Poszedłem wraz z kolegami na dużą halę stoczniową, gdzie formował się komitet strajkowy. Wybrano mnie do tego komitetu. Zaczęliśmy wspólnie redagować postulaty naszej załogi. Widząc transparenty wywieszane na ogrodzeniu Stoczni Warszawskiego z napisem: „Bracia Stoczniowcy przyłączcie się do nas” wpadliśmy na pomysł, aby delegacja Stoczni Remontowej „Gryfia” popłynęła holownikiem na teren Stoczni Warszawskiego. Sformowaliśmy czteroosobową delegację w składzie: Jurek Golankiewicza, Henio Nowakowski i Rysiek (nie pamiętam nazwiska) i oczywiście moja skromna osoba.

W Warszawskim konstituował się już wówczas Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Marianem Jurczykiem na czele, a w jego składzie znalazły się osoby reprezentujące Zakłady Przemysłowe z całego Szczecina i okolic. Koledzy z delegacji wytypowali mnie bym reprezentował „Gryfię” w tworzącym się MKS-ie. Po dołączeniu do komitetu zacząłem nieomal od razu pełnić rolę rzecznika prasowego MKS.

Prasa w dalszym ciągu kompletnie nie informowała o sytuacji strajkowej w Szczecinie. Wtedy wpadłem na pomysł wydawania własnego biuletynu strajkowego. Nie miałem zielonego pojęcia jak się tworzy taki biuletyn. Pomogli mi w tym nieliczni dziennikarze, którzy w tym czasie znaleźli się na terenie stoczni: Małgorzata Szejnert, Tomasz Zalewski i Jacek Bołdok. Łamaliśmy i drukowaliśmy biuletyn na terenie Zakładów Papierniczych Skolwin. Robił to stary drukarz, 80-letni pan Puls. Chcieliśmy poinformować strajkujących i całe społeczeństwo Szczecina jak wyglądają negocjacje ścisłego prezydium MKS z przedstawicielami PZPR. Wydaliśmy w czasie strajków cztery numery biuletynu, który przybrał tytuł „Jedność”.

W stoczni zaś sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Do zakładu przybyli przedstawiciele z ramienia rządu PRL i władz partii komunistycznej: Kazimierz Barcikowski (wicepremier i członek Biura Politycznego KC PZPR), Andrzej Zabiński (I sekretarz KW PZPR z Katowic) oraz Janusz Brych (I sekretarz KW PZPR Szczecina). Byli też inni, ale teraz pół wieku od tych wydarzeń nie pamiętam już ich nazwisk. Rozpoczęły się negocjacje. Jako rzecznik prasowy uczestniczyłem w większości tych rozmów. Negocjacje najczęściej były trans-

mitowane przez głośniki stoczniove, tak aby wszyscy delegaci znajdujący się w stoczniovej sali znali ich treść.

Jawność była ważnym elementem naszego strajku. W czasie protestu w Warszawskim, podobnie jak większość tam przebywających, nie wracałem na noc do domu, wszystkie noce spędzałem na terenie stoczni śpiąc po 1–2 godziny na dobę. Ówczesnymi doradcami, którzy pomagali nam negocjować postulaty byli prawnicy: Mieczysław Gruda, Andrzej Jacek Zieliński, dr Bronisław Ziemiannin i dr Edmund Kitłowski. W końcowym okresie strajku mieliśmy także wsparcie intelektualistów z Warszawy. Profesora Tymowskiego, doktor Walukowej i pisarza Janusza Kijowskiego.

Duże kontrowersje wzbudziło wcześniejsze niż w Gdańsku zakończenie strajków w Szczecinie. Pamiętam, że ostatniego dnia protestu Kitłowski i Jurczyk rozmawiali telefonicznie z Gdańskiem. Nie były to przyjemne rozmowy, a ich sens zawierał się w stwierdzeniu: „Poczekajcie, my zrobimy to lepiej, wyrzucimy z pierwszego postulatu socjalistyczne związki, etc.”. Koniec był jednak taki, że prezydium MKS podjęło decyzję o zakończeniu strajku. Kolejnym etapem było uroczyste podpisanie porozumienia polegające na zaakceptowaniu naszych postulatów.

Pamiętam, że w Szczecinie zjawiała się wtedy telewizja, dziennikarze kroniki filmowej. Atmosfera na sali była wyjątkowo podniosła. Nastąpiło uroczyste podpisanie porozumienia. Wszyscy bardzo przeżyliśmy ten moment. Już wtedy zdawałem sobie sprawę, że nie jest to koniec, a początek zmagania o Polskę. Rozumiałem, że związki zawodowe to jest narzędzie do tego aby stworzyć jakiś wyłom w ówczesnych strukturach władzy komunistycznej. Chociaż wtedy obawialiśmy się prowokacji i oskarżania nas przez przedstawicieli władzy, że wchodzimy w politykę. Zdawałem sobie także sprawę z tego, że Szczecin bardzo się zamknął, w przeciwieństwie do Gdańska, na rozprzestrzenianie informacji na kraj i na świecie. Uważałem, że zrobiliśmy olbrzymi błąd zamykając się tak mocno w swoim świecie.

Mamy nasz Związek

Wraz z początkiem września rozpoczęło się organizowanie struktur związkowych od podstaw, przede wszystkim Międzyzakładowej Komisji Robotniczej która stała się naszą władzą regionalną po Komisję Robotniczą w zakładach pracy. Mi przypadła rola tworzenia redakcji naszego pisma „Jedność”. W głowie kielkowała już myśl, że znakomicie było by, gdyby w przyszłości udało się to nasze pismo strajkowe powiększyć i rozbudować do rozmiarów wydawnictwa związkowego Pomorza Zachodniego, w którym moglibyśmy wydawać różnego rodzaju książki. Miałem wówczas ambicję by wpłynąć na podniesienie świadomości politycznej i ekonomicznej społeczeństwa, a właściwie klasy robotniczej. Tak wtedy myślałem.

Wróćmy na ziemię. Na początku problemem dla nas była kontynuacja wydawania „Jed-

ności”. Pamiętam, że pod koniec roku pojechaliśmy wraz kolegami do Gdańska. Oprócz mnie w delegacji znaleźli się Marian Jurczyk, Jarosław Mroczek i Andrzej Zieliński. Rozmowy toczyły się w mieszkaniu Anny Walentynowicz z udziałem Lecha Wąłęsy, Joanny i Andrzeja Gwiazdów. Był tam też chyba Bogdan Borusewicz. Chodziło o statut „Solidarności”. Z Gdańska pojechaliśmy do Warszawy gdzie toczyliśmy rozmowy na tematy gospodarcze kraju, a naszymi rozmówcami byli Mieczysław Rakowski, Jerzy Urban, Daniel Passent i Andrzej Wróblewski. Tam zrodził się słynny pomysł wywiadu dla „Polityki”. Tam były również rozmowy z sekretarzem Episkopatu Polski biskupem Bronisławem Dąbrowskim, na temat dostępu Kościoła katolickiego do środków masowego przekazu.

Dla moich spraw najbardziej istotne było to, że udało mi się spotkać się z ówczesnym rzecznikiem rządu Józefem Barekim. Sprawa dotyczyła wtedy możliwości oficjalnego wydawania „Jedności”. Problemem w udzieleniu zgody na wydawanie Jedności był dla Barekiego brak papieru. Oświadczył mi, że nie ma go na stanie. Zadeklarowałem mu w imieniu „Solidarności”, że możemy to rozwiązać w bardzo prosty sposób. Otrzymałem w dniach wolnych od pracy załoga papierni Skolwin ze Szczecina wyprodukuje papier niezbędny do druku naszego pisma. Tym sposobem załatwiłem papier i dla „Jedności” i dla „Tygodnika Solidarność”, który miał być wydawany w Gdańsku. I to co było wówczas dla mnie najistotniejsze, załatwiłem wydawanie „Jedności” w imponującym nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Brzmiało to wtedy jak bajka, a stało się rzeczywistością. Byłem w euforii, ale zapomniałem o jednym, w Polsce nadal obowiązywała CENZURA. Ale o tym później.

Budowa redakcji „Jedności” i pierwsza bitwa z cenzurą.

Nie miałem zespołu. Zastanawiałem się skąd pozyskać dziennikarzy. Na początku byłem sam z Jarosławem Piwarem z PAX-u. Jako jeden z pierwszych pojawił się w MKR Jerzy Mirski z Wyższej Szkoły Pedagogicznej i zadeklarował pomoc w budowie zespołu. Wraz z nim dołączyli do Jedności: Michał Kawecki, Bazyli Baran, Tadeusz Dziechciowski, Małgorzata Piekara, Ewa Gutkowska i Jurek Wojciechowski. Kolejnymi byli Tomek Zieliński z „Kuriera Szczecińskiego”, Lidia Kowalińska-Maślanka z telewizji szczecińskiej, Mirosław Łatka, student Politechniki Szczecińskiej i jego kolega Jerzy Dębniak, obaj działali w szczecińskim PAX-ie. Nasze grono zasiłała także Jana Kozakiewicz z Politechniki Szczecińskiej, która wzięła odpowiedzialność za administrację „Jedności”. W późniejszym czasie również Michał Paziewski i jeszcze ze dwie, trzy młode osoby, ale nazwisk już nie pamiętam.

Przeprowadzono atak na Stanisława Wądołowskiego w „Kurierze Szczecińskim”, który wysłał do władz NRD, ZSRR i Czechosłowacji oficjalny protest MKR prze-



Leszek Dłouchy (1953), absolwent Politechniki Wrocławskiej, od lat 70. XX w. związany ze Szczecińską Stoczną Remontową „Gryfia”. Był aktywnym uczestnikiem niezależnych spotkań w ramach organizacji PAX, znanych jako Forum Młodych organizowanych w mieście przez Jarosława Piwarę. Uczestnik strajku w sierpniu 1980 r., członek Komisji Robotniczej w „Gryfii”, od 19 sierpnia 1980 roku członek

Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, pomysłodawcą oraz redaktorem pisma strajkowego „Jedność”, wydawanego od 24 sierpnia 1980 roku przez MKS, od stycznia 1981 redaktor naczelny ogólnopolskiego tygodnika „Jedność”, wydawanego przez NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W kwietniu 1981 roku członek Regionalnej Komisji Wyborczej NSZZ „Solidarność”, od listopada 1981 roku w gronie założycieli Klubów Samorządnej Rzeczypospolitej „Wolność – Sprawiedliwość – Niepodległość”. 13 grudnia 1981 roku internowany w Zakładzie Karnym w Goleniowie, a następnie w Zakładzie Karnym w Wierchowie. Po zwolnieniu wyemigrował do Szwecji gdzie kontynuował opozycyjną działalność na rzecz „Solidarności”, współpracował z norweską organizacją Solidaritet Norge – Polen oraz Komitetem „Solidarności” w Sztokholmie, współorganizował pomoc dla „Solidarności”, uczestniczył w procesie przetrwania wydawnictwa dla Oficyny NOW-a (w porozumieniu z Mirosławem Chojckim, Marianem Kaletą, Jerzym Giedroyciem). Po powrocie do Polski w 1994 roku prowadził działalność gospodarczą, a w latach 2005–2006 był zastępcą Prezydenta Szczecina w zarządzie Mariana Jurczyka.

ciwko fałszywemu naświetlaniu sytuacji w Polsce. W odpowiedzi na atak „Kuriera” zorganizowaliśmy w Szczecinie olbrzymią akcją ulotkową z hasłem „O czym was »Kurier« nie poinformuje i co to jest SOLIDARNOŚĆ”. Było to w listopadzie 1980. Wygraliśmy pierwszą bitwę z władzą i cenzurą.

Ale nie było łatwo. W styczniu 1981 roku wydaliśmy pierwszy oficjalny (z debitem) numer „Jedności”. Wtedy dopiero zacząłem zdawać sobie sprawę czym jest CENZURA. Trzeciego numeru już nie chcieli puścić. Cenzorzy rozwalili nam prawie całą zawartość, chcieli nam zdjąć z numeru niemal wszystkie materiały! Nie poddaliśmy się jednak. Przy pomocy struktur MKR postawiliśmy w stan strajku drukarnie w Szczecinie, a wydrukowaną „Jedność” rozkolportowaliśmy po zakładach pracy poprzez komisje robotnicze „Solidarności”. Pokazaliśmy swoją siłę, odnieśliśmy spektakularne zwycięstwo. Do grudnia 1981 roku cenzorzy nie ingerowali już w druk naszego tygodnika.

Redakcja „Jedności” miała ambicję bycia niezależną i samorządną, zgodnie z podstawową misją mediów w państwach demokratycznych. Chcieliśmy mieć także prawo do krytyki Związku, naszego związku „Solidarność”. Starałem się być buforem pomiędzy MKR a REDAKCJĄ. Mimo że miałem olbrzymie poparcie mojej macierzystej Stoczni, zrezygnowałem z bycia delegatem na I Krajowy Zjazd „Solidarności” w Gdańsku-Oliwie. Tak to wtedy rozumiałem. Uznałem, że nie da się pogodzić niezależności polegającej na prawie do krytyki z uczestnictwem kierowniczym w strukturach związku. Było coś jeszcze, co powodowało, że chciałem być niezależny. Rozłam w MKR na początku naszej związkowej działalności. Rezygnacja działaczy, którzy odgrywali kluczową rolę w czasie Sierpnia '80 z Komisji Mieszanej, Jarosława Mroczka, Mariana Juszczyka i prawnika Andrzeja Zielińskiego. Jednocześnie autorytarne decyzja Mariana Jurczyka o mianowaniu na wiceprzewodniczącego MKR Stanisława Wądołowskiego. Nie

pozwolono nam o tym napisać. Ugiąłem się. Mobilizowałem mnie to coraz bardziej do budowania niezależności pisma. Czas płynął szybko. Za szybko. Wydarzenie goniło wydarzenie. Rejestracja związku, słynne i odważne wypowiedzi Mariana Jurczyka, które wielu umiarkowanych działaczy doprowadzały do białej gorączki. Plotki, że zaraz wejdą, chodziło o wojska za wschodniej granicy. Byliśmy wtedy bardzo odważni, gotowi iść z gołymi rękami na czołgi.

Wprowadzenie stanu wojennego

W przeddzień wprowadzenia stanu wojennego byłem w drukarni przy al. Wojska Polskiego w Szczecinie. Nadzorowałem wydawanie bardzo ważnego numeru „Jedności” poświęconego rewolucji grudniowej z 1970 roku. Koszmarnie zmęczony, na godzinę przed północą, wróciłem do domu. Ledwie znalazłem w łóżku gdy usłyszałem łomot do drzwi. Mieszkałem na sublokatorce przy ulicy Zalewskiego. Było ich czterech. Jeden za kierownicą w samochodzie, dwóch z długą bronią obstawiało willę, w której mieszkałem, a ostatni z nich wparował do mieszkania. Tak zastał mnie stan wojenny!

Byłem oszołomiony całą sytuacją. Zawieźli mnie na „dolek” do aresztu przy ul. Małopolskiej. Spędziłem tam pierwszą noc stanu wojennego w towarzystwie ciągle to dowożonych działaczy „Solidarności”. Wydawało mi się wówczas, że to jest nasz koniec, ale okazało się to nieprawdą. Walka zaczynała się znowu od nowa w zmienionych warunkach. Taki był już nasz los. Podobnie jak tysięcy wcześniejszych, często bezimiennych bohaterów, kiedy to pokolenie za pokoleniem Polaków walczyło o Niepodległą, Samorządną Polskę. Co mi dał czas „Solidarności”? Olbrzymią wiedzę o tym, jak było w Polsce naprawdę! Wiedzę o Katyniu, o Wołyniu, o represjach Sowietów wobec Polaków w 1938 roku na ziemiach, które kiedyś były polskie... i znacznie więcej, ale to już jest historia na kolejną opowieść.

W cieniu sierpniowych strajków

Ingres biskupa Stanisława Stefanka

Zbigniew STANUCH, IPN Szczecin

Strajki robotnicze do których doszło w sierpniu 1980 r. w województwie szczecińskim urosły do rangi najważniejszego wydarzenia w regionie. Trochę w cieniu tychże strajków odbyła się w katedrze św. Jakuba Apostoła w Szczecinie konsekracja nowego biskupa pomocniczego diecezji szczecińsko-kamińskiej. 24 sierpnia wierni zgromadzeni w świątyni uroczysto powitali bp. Stanisława Stefanka, kapłana Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej.

O tym, że to on będzie nowym biskupem w diecezji „plotkowa-no” już od początku 1980 r. Do tego momentu diecezją zarządzało dwóch biskupów. Funkcję ordynariusza pełnił od marca 1979 r. bp Kazimierz Majdański. Wspierał go bp Jan Gałecki, który pojawił się na ziemi szczecińskiej jeszcze za kadencji bp. Jerzego Stroby w 1974 r. Jeśli wierzyć relacjom funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa oraz urzędnikom administracji wyznaniowej, to relacje obu duchownych nie należały do wzorcowych. Takie opinie przewijają się w dokumentach ukazujących sytuację wyznaniową w województwie szczecińskim w latach osiemdziesiątych XX w. Ich autorami są pracownicy wspomnianych powyżej resortów. Jednak, nawet jeśli tak było, to na zewnątrz, dla oczu postronnych obserwatorów nie było to widoczne. Rozpowsiadano ponadto, że jeśli informacje o nominacji dla ks. Stefanka potwierdzą się, to bp Gałecki będzie musiał diecezję szczecińską opuścić. Przyszłość pokazała, iż rzeczywistość kapłan Towarzystwa Chrystusowego doczekał się nominacji biskupiej, niemniej jednak bp Gałecki szczęśliwie pełnił swoją posługę na Pomorzu Zachodnim, aż do swojej śmierci w 2021 r. Można by zapytać, dlaczego to właśnie ks. Stefanek został skierowany do pomocy bp. Majdańskiemu? Ordynariusz szczecińsko-kamiński bardzo go sobie cenił. Łączyło ich wspólne zamiłowanie do nauki. Często spotykali się przy okazji wizyt ks. Stefanka na Pomorzu Zachodnim. Przyjeżdżał wówczas w charakterze wikariusza generalnego Towarzystwa Chrystusowego, wizytować liczne parafie chrystusowców na Ziemiach Zachodnich.

W przestrzeni publicznej pojawiły się także informacje, że zabiegi bp. Majdańskiego o to, aby to właśnie ks. Stefanek był jego biskupem pomocniczym wynikały z chęci przypodobania się chrystusowcom, których na obszarze zarządzanej przez niego diecezji było najwięcej, a zarazem była to forma docenienia ich pionierskiej roli, jaką odegrali na tych ziemiach po II wojnie światowej.

Komunikat Sekretariatu Prymasa Polski w sprawie nominacji ks. dr. Stefanka na biskupa pomocniczego diecezji szczecińsko-kamińskiej ukazał się 5 lipca 1980 r. Papież Jan Paweł II powołał go na to stanowisko 4 lipca. On sam o tym wyróżnieniu dowiedział się od kard. Stefana Wyszyńskiego – prymasa Polski trzy dni wcześniej, tj. 2 lipca. Uroczysty ingres do szczecińskiej katedry zaplanowano na 24 sierpnia. Zapewne nikt wówczas w środowisku kościelnym nie przypuszczał, że uroczystość wypadnie w gorącym dla Szczecina okresie i nie będzie to wynikiem panujących wówczas wysokich letnich temperatur.

Kim był nowy biskup szczecińsko-kamiński? Urodził się 7 maja 1936 r. w Majdanie Sobieszkańskim koło Lublina. Jego rodzice, Jan i Stanisława, zajmowali się uprawą roli. Przyszły biskup miał sześcioro rodzeństwa. W wieku 13 lat wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Ziębicach koło Żąbkowic Śląskich. W 1951 r. został skierowany do Bydgoszczy, gdzie rozpoczął nowicjat, a rok później złożył pierwszą profesję zakonną w Towarzystwie Chrystusowym. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk abp. Antoniego Baraniaka 28 czerwca 1959 r. Po święceniach jeszcze

► Ks. dr Stanisław Stefanek, biskup pomocniczy diecezji szczecińsko-kamińskiej.

przez rok pozostał w Poznaniu. W 1960 r. został skierowany do pracy duszpasterskiej na Pomorzu Zachodnim. Pełnił posługę w parafiach zakonnych w: Szczecinie, Stargardzie, Goleniowie, Sarbi i w Pyrzycach. Ziemia Zachodnie nie były zatem terenem mu nieznanym. Poznał tamtejszą ludność, specyfikę regionu i problemy z jakimi musieli borykać się duchowni, chociażby brak seminarium duchownego. Oprócz pracy duszpasterskiej ks. Stefanek nie zaniedbywał nauki. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych był studentem sekcji biblijnej Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Studia ukończył uzyskaniem tytułu magistra. W 1965 r. powrócił do Poznania, gdzie w Wyższym Seminarium Duchownym księży chrystusowców prowadził zajęcia z egzegezy Starego Testamentu. W katolickich czasopismach: „Ateneum”, „Przewodnik Katolicki”, „Msza Św.”, publikował artykuły poświęcone tematyce biblijnej. Związaniem jego naukowej pasji było uzyskanie w 1980 r. tytułu doktora na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Tam był również wykładowcą. Współpracował z Klubami Inteligencji Katolickiej w Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu. Utrzymywał stały kontakt z ośrodkami duszpasterstwa akademickiego w Poznaniu i w Szczecinie. W 1976 r. został wybrany wikariuszem generalnym Towarzystwa Chrystusowego.

Tak się złożyło, że swoje urzędowanie jako biskup pomocniczy ks. Stefanek rozpoczął w okresie strajków, które w Szczecinie i w województwie szczecińskim rozpoczęły się 18 sierpnia. Na początku nie było widać jakiegos szczególnego zaangażowania duchowieństwa w pomoc strajkującym robotnikom. Sytuacja uległa zmianie w chwili, gdy przedstawiciele niektórych strajkujących zakładów wyszli z inicjatywą organizowania nabożeństw w zakładach pracy. Pierwsza msza św. została odprawiona 22 sierpnia w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, przy ul. Klonowica. Celebrantem był ks. Wincenty Jankowski, wówczas dyrektor Wydziału Duszpasterskiego kurii biskupiej. 24 sierpnia, a więc w dniu, w którym o godz. 16 rozpoczął się uroczysty ingres bp Stefanka do szczecińskiej katedry, odprawiono 7 nabożeństw: w Stoczni im. A. Warskiego, w Stocznie Remontowej „Parnica”, w Zakładzie Produkcji Kontenerów „Unikon”. Dwa nabożeństwa zorganizowano



w szczecińskim porcie (w rejonie przeładunków masowych i w rejonie przeładunków drobnicy). Ponadto dwie msze św. odprawiono w Swinoujściu tzn. w Zakładach Remontowych „Odra” i w Morskiej Stoczni Remontowej. Lokalne władze państwowe nie przeciwstawiły się tym inicjatywom. Uznały jedynie, że najważniejszą sprawą będzie nie dopuszczenie do tego, aby odprawiane nabożeństwa wywoływały wśród strajkujących nastroje szkodliwe dla państwa. W tym celu, realizując postulat władz, bp Majdański zobligował proboszczów do informowania kurii o każdym przypadku zwracania się do księży z prośbą odprawienia nabożeństwa w zakładzie objętym strajkiem i ustalania z nim nazwiska ewentualnego celebransa. Biskup nakazał jednocześnie, aby żaden ksiądz nie wygłaszał w tych zakładach kazań, ograniczając się jedynie do wnoszenia intencji modlitewnych, np.: za ojczyznę, o pokój, jedność, spokój, sprawiedliwość społeczną. Generalnie w trakcie sprawowanych eucharystii panował nastrój powagi. Nie doszło do jakichś ekscesów. W Stoczni im. A. Warskiego przewodniczący komitetu strajkowego Marian Jurczyk podziękował księżom za odprawienie nabożeństwa w intencji „wszystkich wiernych, którzy znaleźli się tutaj nie dla załatwienia swoich prywatnych interesów, lecz dla załatwienia słusznej robotniczej sprawy, w której musi być miejsce na sprawiedliwość, prawdę i kościół”.

Tego samego dnia, przypomnę 24 sierpnia w niedzielę, bp. Stefanek rozpoczął nowy etap w swoim kapłańskim życiu. W jego ingresie uczestniczyli biskupi: Ignacy Jeż z Koszalina, Paweł Socha z Gorzowa Wlkp., Marian Przykucki z Pozna-

nia, Tadeusz Rybak z Wrocławia, Bolesław Pylak z Lublina i Jan Gałecki. Głównym konsekratorem był bp Majdański. Zgodnie z przyjętym na taką okoliczność schematem, po odśpiewaniu pieśni inauguracyjnej uroczystość, nastąpiło powitanie gości oraz odczytanie komunikatów przesłanych przez Jana Pawła II i prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego. Potem rozpoczęła się Najświętsza Ofiara. Sam obrzęd konsekracji nastąpił po Ewangelii. Według szacunków SB w uroczystości udział wzięło ok. 800 wiernych. W trakcie ingresu bp Majdański uznał, że z pewnością chętnych do wzięcia udziału w tym wydarzeniu było zdecydowanie więcej, ale trudności komunikacyjne z pewnością utrudniły niektórym dotarcie do katedry. Ze strony ordynariusza była to w zasadzie jedyna aluzja do tego, co wówczas działo się w Szczecinie. W wygłoszonych przemówieniach nie było odniesień do spraw gospodarczo-politycznych. Uroczystość nabrała wyłącznie religijnego charakteru.

Ingres bp. Stefanka w dniu, gdy trwały sierpniowe strajki nabrał symbolicznego charakteru. W kolejnych latach swojego urzędowania biskup wspierał szczecińską opozycję, chociażby po wprowadzeniu stanu wojennego, angażując się w charytatywną działalność Biskupiego Komitetu Pomocy. Był również aktywny podczas kolejnych strajków w Szczecinie w 1988 r. To pokazuje, że nie był obojętny na los tych, którzy upominali się o swoje prawa.

■ Autor jest z wykształcenia historykiem i teologiem, doktorem nauk teologicznych w zakresie historii kościoła, pracownikiem Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie.

◀ Konsekracja nowego biskupa szczecińsko-kamińskiego Stanisława Stefanka miała miejsce w sierpniu 1980 r. w szczecińskiej katedrze św. Jakuba.



Podziękowanie Bogu i Matce Najświętszej

Marian JURCZYK

My stoczniovcy biorący udział w strajku przychodzimy dziś do katedry, aby złożyć podziękowanie Bogu i Matce Najświętszej za to, że sprawy, które wydawały się niemożliwe do załatwienia zostały rozwiązane pomyślnie, ku zadowoleniu tak strajkujących jak i całego społeczeństwa i naszych władz. Jako przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Szczecinie w imieniu wszystkich, którzy przez 13 dni trwali w swoich zakładach pracy pragnę serdecznie podziękować naszemu papieżowi Polakowi, który łączył się z nami w modlitwie, prymasowi Polski

i wszystkim biskupom, kapłanom i całemu społeczeństwu katolickiemu za to, że zachęcali nas swoją postawą do całkowitego zaufania i oddania naszej sprawy w ręce Najświętszej Matki Jasnogórskiej Pani Królowej Polski. Na terenie Stoczni Szczecińskiej w niedzielę dnia 24 sierpnia 1980 r. została odprawiona msza święta z udziałem tysięcy wiernych. Była ona symbolem jedności wszystkich załóg znajdujących się za bramą stoczni z mieszkańcami Szczecina, którzy licznie wypełnili plac przyległy do stoczni. Trudno jest oddać nastrój i przeżycia ludzi uczestniczących w najświętszej

ofierze składanej Bogu pod gołym niebem na terenie największego zakładu przemysłowego na Pomorzu Zachodnim. Ofiara ta przyniosła pokrzepienie wielu sercom i zasiała pokój, który towarzyszył nam przez następne dni pomimo zmęczenia i niewygód. Naszą wzorową postawę wielokrotnie podkreślały najwyższe władze państwowe. My zawdzięczamy to Bogu. Ufamy, że Matka Najświętsza – jak napisał papież – stała ku obronie naszego narodu będzie nam patronowała, wspierała, aby to co zostało uchwalone było uczciwie, rzetelnie zrealizowane, przyniosło upragnione oczekiwanie całego społeczeństwa polskiego. Biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych prosimy, aby wspierali modlitwą naszą pracę nad realizacją porozumienia, które tak szczęśliwie zakończyło się dla pokoju naszych rodzin i dzieci.

Wystąpienia Mariana Jurczyka w katedrze szczecińskiej 31 sierpnia 1980 roku. Źródło: AIPN Sz, 0012/221, t. 1, k. 57–58.

◀ Ołtarz polowy w zajezdni autobusowej przy. ul. Klonowica. Wiara i nauczanie Jana Pawła II był stałym elementem sierpniowych protestów.



Marian Jurczyk (1935–2014), W latach 1954–1980 r. był zatrudniony w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, gdzie pracował m.in. jako dźwigowcy, spawacz oraz magazynier. W sierpniu 1980 r. stanął na czele strajków w Szczecinie, został przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej, a następnie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. 30 sierpnia 1980 r. był jednym z sygnatariuszy Porozumienia Szczecińskiego. Od września 1980 r. stał na czele Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie, a na I Wojewódzkim Zebraniu Delegatów Regionu Pomorza Zachodniego w 1981 r. został wybrany przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Na I Krajowym Zjeździe Delegatów „Solidarność” rywalizował z Lechem Wałęsą o stanowisko przewodniczącego NSZZ „Solidarność” zdobywając 201 (24 proc.) głosów. Wszedł do Komisji Krajowej związku. 13 grudnia 1981 został internowany i osadzony w ośrodkach odosobnienia w Goleniowie i Wierchowie. W grudniu 1982 r. internowanie zamieniono mu na aresztowanie, oskarżając o próbę obalenia przemocą ustroju PRL. Został zwolniony na mocy amnestii w lipcu 1984 r. Pod koniec tego roku został zatrudniony ponownie w Stoczni Szczecińskiej jako magazynier, a w 1986 r. przeszedł na rentę. Od 1987 r. był jednym z liderów Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. W 1989 r. należał do grona przeciwników okrągłego stołu, a w 1990 r. został pierwszym przewodniczącym NSZZ „Solidarność ’80”. W latach 1997–2000 był senatorem RP, a w latach 1998–2000 i 2002–2006 pełnił funkcję Prezydenta Szczecina.

W latach 1977–1981 był zarejestrowany przez Służbę Bezpieczeństwa w Szczecinie jako tajny współpracownik pseudonim „Święty”, a w okresie 1977–1979 r. odbył kilkanaście spotkań z funkcjonariuszem SB. Ostatni kontakt (telefonicznie) miał miejsce w czasie strajku w sierpniu 1980 r., Jurczyk odmówił wówczas dalszych kontaktów z policją polityczną. Według wyroku Sądu Najwyższego z 2002 r. nie był tajnym współpracownikiem, gdyż zdaniem sądu „informacje, które (Jurczyk) przekazywał SB, nie miały w rzeczywistości jakiegokolwiek wartości operacyjnej”.

W pierwszą rocznicę protestu sierpniowego

O związek niezależny od partii i rządu

Aleksander KRYSOSIAK

Szanowni zebrani, stoczniovcy, zaproszeni goście. Minęło 12 miesięcy od czasu gdy z delegacją naszej stoczni „Parnica” przyjechałem do waszej stoczni aby postanowić, że nie podejmujemy pracy i ogłosiliśmy strajk. Odżywają teraz wspomnienia tamtych dni, prowadzenia różnego rodzaju rokowań. Kiedy nasz motorówka przybiła do nabrzeża stoczni byliśmy przekonani że ogłoszenie strajku zostanie podjęte przez waszą załogę. Raz jeszcze mieliśmy prze-

konać się o jedności poglądów i solidarności klasy robotniczej. Protest załóg naszych stoczni poderwał do działań inne załogi regionu. I stało się oczywiste, że ruchowi odnowy nic się nie przeciwstawi.

Dwa tygodnie które spędziłem w stoczni, w czasie strajku pozostanie na zawsze w mojej pamięci. Nieustępliwość i determinacja łącząca wszystkie załogi dawała pewność, że strajk musi zostać przez władze uznany. Rokowania

były bardzo wyczerpujące i zakończenie strajku przyjęliśmy z ulgą i radością. Radością tym większą, że mieliśmy nasz związek, związek niezależny od partii i rządu. Czy w minionym okresie spełniło się to wszystko czego oczekiwaliśmy? Na pewno nie. Tylko nieznaczna część postulatów strajkowych została zrealizowana. Rząd wcale nie kwapił się do realizacji postulatów społecznych. Możemy jednak sobie powiedzieć, że dokonaliśmy olbrzymiego dzieła. W nieustającej walce wprowadziliśmy kraj na drogę odnowy i z tej drogi zawrócić się już nie damy.

My nie chcemy władzy dla siebie, pragniemy jednak aby władza rządząca krajem pochodziła z woli i wyboru społeczeństwa. Wówczas unikać można nieporozumień między władzą a społeczeństwem o znaczenie słowa socjalizm. My rozumiemy, że socjalizm to sprawiedliwość społeczna, godność ludzka, humanizm i troska o potrzeby ludzi pracy, o mieszkanie, środki żywności, o rodzinę, dobra duchowe społeczeństwa. Według nas poniżenie, nędza społeczna to nie jest socjalizm, a każdy kto nazywa niesprawiedliwość społeczną i za-



Aleksander Krystosiak (1922–2002), W czasie niemieckiej okupacji był żołnierzem Narodowych Sił Zbrojnych – Armii Krajowej, a później Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Po wojnie, skazany w 1951 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie na karę 8 lat pozbawienia wolności. Karę odbywał w Zakładach Karnych w Goleniowie, Nowogardzie, Mińsku Mazowieckim i Warszawie. Powrócił do Szczecina w 1955 r.

Podjął wówczas pracę w szczecińskiej Stoczni Remontowej „Parnica”. Uczestniczył w rewolcie grudniowej roku 1970 i reprezentował „Parnicę” na terenie Stoczni „Warskiego” stanowiącej wówczas centrum protestacyjne. Pod koniec lat siedemdziesiątych współpracował z WZZ Pomorza Zachodniego, kolportował niezależne pisma: „Robotnik” i „Biuletyn Informacyjny” KOR. W sierpniu 1980 r. zainicjował strajk w Stoczni Remontowej „Parnica” i został przewodniczącym Komitetu Strajkowego. Był też członkiem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Stoczni „Warskiego”. Po podpisaniu porozumień sierpniowych został członkiem Prezydium Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w Szczecinie, a od czerwca 1981 roku, po I Walnym Zebraniu Delegatów „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodnie wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu. Był delegatem zarówno na I Walne Zebranie Delegatów „Solidarność” w regionie, jak i na I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarność” w Gdańsku-Oliwie. W stanie wojennym internowany w Zakładzie Karnym w Goleniowie, a później w Darłównku. Od 1982 r. angażował się w działalność opozycyjną, patronował działalności podziemnych struktur „Solidarność” w zakładach pracy z północnych i zachodnich dzielnic Szczecina oraz Polic. Współpracował z Marianem Jurczykiem, w 1986 roku był współzałożycielem Tymczasowej Rady Regionalnej „Solidarność”, w 1987 r. był przewodniczącym Społecznego Komitetu Obchodów Rocznicy Sierpnia ’80, a także był współzałożycielem szczecińskich struktur Polskiej Ligi Obrony Praw Człowieka oraz Polskiej Partii Socjalistycznej. W październiku 1988 r., pomimo deklaracji ekipy Jaruzelskiego dotyczącej obrad okrągłego stołu, postanowił wyjechać do USA. Powrócił do Polski w 1996 r.

◀ Załoga Stoczni Remontowej „Parnica” podjęła decyzję, że przystępuje do strajku 18 sierpnia 1980 r. o godz. 6, następnie strajk rozpoczął się w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego.

klamanie – socjalizmem – brudzi przeciwko narodowi polskiemu. Dopiero wówczas gdy zostaną spełnione wymienione przeze mnie wnioski zostaną stworzone warunki

rzeczywistego porozumienia tak bardzo potrzebne narodowi polskiemu. Dziękuję bardzo.

Źródło: AIPN Sz, 0053/531, k. 124–125.



Sierpień '80 w obiektywie



▲ W czasie strajku rozpoczęła się zbiórka funduszy na wolne związki zawodowe. Skarbona stała przed bramą główną Stoczni „Warskiego”.



▲ Rodzinne spotkania przy bramie Stoczni Remontowej „Parnica”.

◀ Koniec strajku. Zmęczeni, ale usatysfakcjonowani stoczniowcy opuszczają teren Stoczni „Warskiego”.



▲ Strajkujący obawiali się oskarżeń, np. o naruszenie tajemnicy państwowej, więc cenzurowali fotografie wykonane w trakcie strajku.



Solidarność NARODZIŁA SIĘ W SZCZECINIE

Dyskusja z udziałem:

Roberta Ciupy
Śląskie Centrum Wolności i Solidarności

dr. Artura Kubaja
IPN Oddział Szczecin

Piotra Semki
„Do Rzeczy”, „Frona”

Rafała Wosia
„Tygodnik Solidarność”, „Dziennik Gazeta Prawna”
(prowadzący)

29 sierpnia (piątek) 2025 r., godz. 17.00

Centrum Edukacyjne
Przystanek Historia IPN
Plac Brama Portowa 1, Szczecin

